Nr. 173 We Lwowie Środa dnia 22 Czerwca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie n/M.: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Rajchman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Cenzura parlamentarna.

Lwów 21. czerwca.

O sympatje polityczne z posłem Haukiem nikt nas zapewne nie zechce podejrzywać. Stanowisko nasze i nasze zapatrywania nadto są odmienne, a może nawet i sprzeczne, aby między nami mogło być pod względem politycznym coś wspólnego. Jeżeli jednak mimo to w sprawie wniesionej przezeń interpelacji w izbie poselskiej zabieramy głos, czynimy to dlatego, że sprawa nabrała zasadniczego znaczenia. Osoba deputowanego Hauka jest nam obojętną i schodzi ona w zupełności na plan drugi.

Interpelacja jego dotycząca, jak wiadomo, konfiskaty — zdaniem interpelanta, niesłusznej i nieuzasadnionej — dziennika, będącego organem jego partji. Nie zapuszczamy się w badanie kwestji, czyje zapatrywanie słuszne, czy prokuratora, który na podstawie postępowania objektywnego konfiskatę zarządził, czy też interpelanta, broniącego pisma w wolnem wypowiadaniu przekonań politycznych. Obawiamy się bowiem, by nas rezultat tego badania nie powikłał w konflikt z — prokuratorem. A wiemy z doświadczenia, jak to łatwą jest rzeczą. Zostawiamy więc tę kwestję na uboczu, zwłaszcza, że ona na razie bez żadnego jest wpływu na właściwy temat naszych uwag. Odnoszą się one do zachowania się w tej sprawie prezydenta izby poselskiej.

Jak naszym czytelnikom ze sprawozdań telegraficznych wiadomo, odmówił prezydent izby poselskiej odczytania całej interpelacji p. Hauka, gdyż ona zawierała ustępy ze skonfiskowanych artykułów. Na podstawie jakiego przepisu regulaminu obrad parlamentarnych prezydent izby przywłaszczył sobie to prawo, trudno doprawdy dociec. Powiadamy: „przywłaszczył", bo w paragrafach regulaminu nie znajdujemy absolutnie ani jednego, któryby mógł uzasadnić decyzję prezydjalną. Według wyraźnego brzmienia §. 68. regulaminu obrad izby, mają być interpelacje odczytane w izbie i oddane interpelowanemu. Nie ma tam mowy o żadnych wyjątkach, ani o tem, czy pewna interpelacja nie powinna być dopuszczoną do odczytania w izbie. Prezydent ma jedynie skonstatować, czy interpelacja zawiera dostateczną liczbę podpisów; do uprzedniego cenzurowania jej nie ma prawa. Powoływanie się na §. 57. regulaminu nie może tutaj absolutnie znaleźć zastosowania. Paragraf ten nie uprawnia bowiem przewodniczącego do odebrania mowcy z góry głosu. Wykroczenie, które tę karę za sobą pociąga, musi już istnieć, nim prezydent ma zrobić użytek ze swego prawa. Karygodne słowo, naruszające dobre zwyczaje, lub zawierające znamiona występku, musi być wypowiedziane, aby prezydent mógł wkroczyć i odebrać mowcy głos. Muszą więc fakta już istnieć i być publiczne, aby nietylko izba, ale także opinja mogły kontrolować postępowanie z jednej strony niesfornego mowcy, a z drugiej strony kierującego obradami prezydenta.

To, co się odnosi do ustnych enuncjacyj poselskich, dotyczy także enuncjacyj pisemnych. Prezydent izby nie ma prawa pytać posła z góry, co on mówić zamierza, lub chce mówić, tak samo nie może on być uprawniony do poprzedniego krytykowania interpelacji nim ona została wygłoszoną, względnie odczytaną. Natomiast ma prezydent niezaprzeczone prawo przerwać mowcy i odebrać mu głos w chwili, gdy skonstatuje, że mowca popełnił coś niewłaściwego i zdrożnego — a z tego prawa może niezawodnie zrobić użytek wtedy, gdy sekretarz czyta interpelację poselską. W wypadku, o który obecnie chodzi, powinien się był prezydent ograniczyć na tem i stosować się ściśle do przepisu §. 57. regulaminu. Mógł w chwili, gdy mu się zdawać poczęło, że interpelacja posła Hauka zawiera coś nie właściwego, przerwać dalsze jej czytanie. Byłby niezawodnie i wówczas wśród przyjaciół politycznych i osobistych posła Hauka powstał bałas i krzyk przeciw prezydentowi o nadużycie władzy, ale prezydent byłby miał po swojej stronie prawo przynajmniej formalne. Ale oświadczenie, z góry złożone, że interpelacja nie będzie odczytana, bo ona zawiera ustępy ze skonfiskowanego artykułu dziennikarskiego, byłoby chyba wyrazem prewentywnej cenzury parlamentarnej, której ani w zwyczajach, ani w ustawach parlamentarnych uzasadnienia nie znajduje. Stworzyć jej potrzeby nie mamy. Parlament nasz nie jest zbyt bogaty w przywileje i w prerogatywy. Obowiązkiem naszym te, które posiada, strzedz i pilnować. Że tym razem interpelacji posła Hauka nie odczytano, to z pewnością wielkiem nie jest nieszczęściem, mógłby jednak przyjść czas, kiedy energiczny prezydent zechce skorzystać ze stworzonego precedensu i stosować go według swojego osobistego uznania także do innych, a to mogłoby być przykrem. Dlatego protestujemy przeciw cenzurze parlamentarnej.

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

III.*)

Stanowisko, które zarząd oświaty zajął w sprawie ograniczenia materjału naukowego dla szkół naszych nie jest wcale nowem. Od lat bowiem kilku Rada szkolna krajowa z niestrudzoną gorliwością pracuje nad tem, aby rozmiary książek szkolnych stosowały się do czasu, w którym według ogólnego planu mają być przerobione. Owocem tej pracy jest wiele podręczników, już to nowych, już to zupełnie przerobionych, a doświadczenia na ich podstawie w szkole zebrane, wykazują jasno, iż przez zmniejszenie liczby podawanych uczniom szczegółów, ich pewność wiedzy nie tylko żadnego nie poniosła uszczerbku, lecz owszem najkorzystniejsze dla siebie znalazła warunki. Wszelako nie wszystkie jeszcze podręczniki, w naszych szkołach używane, zalecają się pożądaną zwięzłością, a nawet i te, które już z inicjatywy Rady szkolnej przyszły do skutku, nieraz pod względem objętości nie zostają w odpowiednim stosunku do czasu, na naukę wyznaczonego, pominąwszy już tę okoliczność, iż nowe instrukcje w ograniczeniu materji naukowej dalej się posuwają, niż to uczynić mogła rada szkolna, której swobodę krępowały instrukcje dawniejsze z roku 1884. Znowu więc upłynie sporo czasu, zanim treść nauki szkolnej w stałe granice zostanie ujęta, które i w podręcznikach znajdą wyraz, kładący tamę szkodliwej dowolności. Taki stan rzeczy nie jest wprawdzie pożądany ani dla nauczycieli, ani dla uczniów, ostatecznie jednak można go będzie przetrwać bez dotkliwego uszczerbku dla nauki. Nauczyciel bowiem, świadomy celu, do którego dąży, a w wykonywaniu swych obowiązków życzliwością dla swych wychowanków przejęty, znajdzie w zasobach techniki dydaktycznej dość środków, zmniejszających szkodliwość tych skreśleń, któremi uczniowie swe książki będą musieli szpecić, aby rozporządzeniu ministra uczynić zadość. Nieuniknioną zaś zmianę książek, od niedawna używanych, wraz ze wszystkiemi niedogodnościami, które jej zwykle towarzyszą, może usprawiedliwić ten pewnik, iż nauka, oparta na nowym planie, z mniejszym nakładem sił i czasu lepsze i trwalsze zapewni sobie skutki, byleby tylko po upływie lat kilku nie okazała się potrzeba nowych zmian, tak daleko sięgających, jak obecne. Na razie więc chodzi jedynie o to, aby wszyscy nauczyciele przejęli się duchem rozporządzenia ministerjalnego i nie tracąc z oka celu, śmiało kreślili wszelkie szczegóły i partje zbyteczne, lub dla wieku uczniów niestosowne, choćby długoletnie przyzwyczajenie krępowało ich swobodę w tym względzie, choćby pominięcie tej lub owej wiadomości wymagało od nich pewnego przezwyciężenia własnych nawyknień. Przestrogi tej nikt nie uzna za zbyteczną, kto zna moc ludzkiego przyzwyczajenia, ciągłością tej samej pracy utrwalonego. Wszakże mają się podobno zdarzać wypadki, iż do skróconych podręczników dopisuje się już teraz drobne szczegóły, z pewnością nie z innej przyczyny, tylko dla tego, że były w podręcznikach dawniejszych i w połączeniu pierwotnem mimowolnie reprodukują się w pamięci.

Wskazówek metodycznych niewiele zawiera rzeczone rozporządzenie. Te zaś, które podaje, służą raczej do uzasadnienia zalecanego porządku nauki, aniżeli do określenia jej trybu. Rzecz to naturalna, gdyż instrukcje z roku 1884 tak są dokładne i wyczerpujące, że trudnoby było dodać do nich coś istotnie nowego, a zarazem lepszego. Na uwagę zasługuje tu tylko ustęp, który orzeka, iż tę część rozporządzenia o tyle uważać należy za obowiązującą, o ile odnosi się do wyboru i rozkładu materjału naukowego; gdzie zaś dotyka dydaktycznego postępowania, tam pragnie na wypróbowanych przykładach jaśniej przedstawić cel nauki i dla tego ma być uważana jedynie za radę, która nie powinna krępować samodzielności nauczyciela. Postanowienie to, odnoszące się także do instrukcji z roku 1884, może w praktyce szkolnej okazać się pożytecznem. Pragnąc bowiem plan nauk wykonać ściśle w duchu tych instrukcji, łatwo było chybić właściwego celu z powodu zbytniej ich drobiazgowości; kto zaś niedość był skrupulatnym w ich przestrzeganiu, mógł ściągnąć na siebie zarzut lekceważenia przepisów. Obecnie minister pozostawia nauczycielom zupełną swobodę w wyborze środków dydaktycznych, które za stosowne i korzystne uznają.

*) Patrz nr. 170 i 172 „Dziennika Polsk."

Koncesje mytnicze

Postanowieniem z dnia 30. maja udzielił cesarz sankcji uchwałom, powziętym przez Sejm, któremi zezwolono na pobór następujących opłat mytniczych:

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla;

Radzie powiatowej w Wadowicach, od mostu na rzece Skawie przy drodze powiatowej Wadowicko Czernichowskiej i od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach;

Radzie powiatowej w Podhajcach, na drodze powiatowej Podhajecko-Halickiej;

Radzie powiatowej w Mielcu, od mostu nad Nowym Brniem w Ziempniowie;

Radzie powiatowej w Gorlicach, na drogach komunikacyjnych Ropa Wysowa, Biecz-Golanka i Libusza-Lipniki;

Radzie powiatowej w Kamionce Strumiłowej, od mostu powiatowego na rzece Pełtwi w Busku;

Radzie powiatowej w Ropczycach, od mostu powiatowego na rzece Wielopolce;

Radzie powiatowej w Dolinie, od mostu powiatowego na rzece Siwce przy drodze dojazdowej do dworca kolejowego w Krechowicach;

Radzie powiatowej w Starem-Mieście, od mostów na drodze powiatowej Topolnica-Turze i Terszów-Ławrów;

Radzie powiatowej w Żółkwi, od mostu powiatowego na rzece Rawie w Mostach Wielkich;

Radzie powiatowej w Wieliczce, na drodze powiatowej Wielicko Gdowskiej i od mostu powiatowego na rzece Stradomce pod Zegartowicami;

Radzie powiatowej w Mościskach, na drodze powiatowej Hodyńsko Samborskiej i od mostów powiatowych na rzece Wiszni w Podgaci i Słomiance;

Radzie powiatowej w Brzozowie, na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogami do Krościenka i Brzozowsko-Domaradzkiej;

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie i Kamionce Strumiłowej, jako władzom zarządzającym, na rzecz utrzymania drogi bitej Krasne-Gliniany;

Obszarowi dworskiemu w Marjampolu od przewozu przez rzekę Dniestr;

Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Łuhach od mostu na rzece Iłemce;

Obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu, od mostu na rzece Bystrzycy.

Korespondencje.

Buda-Peszt 18. czerwca.

(Reminiscencja jubileuszowa — Sąd o uroczystości i małe drobnostki. — Rekonstrukcja gabinetu. — Adres Rumunów i skarga Słowaków. — Burmistrz dekorowany i stolica kraju — Wnioski gazeciarskie ex re tytułu. — Mała nagroda — ale wielka pamiątka. — Na pocztę z nią! — Oświetlenie elektryczne. — Oferta Ganza. — „Die Polnische Kunst" — Kto winien?)

Żyjemy dotąd w Buda-Peszcie pod wpływem wrażeń dni jubileuszowych. Nie możemy się jakoś uspokoić, a powodem tego jest okoliczność, że teraz dopiero spotykamy się z sądem prasy o tej uroczystości, do której Węgrzy się długo przygotowywali, którą szumnie i szeroko reklamowali, ale której nie umieli — poważnie przeprowadzić i głębszą natchnąć myślą. Całe urządzenie tej uroczystości było „akademickie". Dużo było zapasu — ale za to mało bardzo myśli. Sąd prasy tutejszej jest różnorodnym, stosownie do tego, jakie ta prasa reprezentuje stronnictwo. Stronnictwo rządowe i jego dziennikarze, tworzący „bractwo bezwzględnej adoracji" — biją naturalnie pokłony bałwochwalcze przed osobą ministra-prezydenta — i zasypują go pochwałami do tego stopnia, że hrabia Szapary wkrótce utonąć może w tej powodzi uznania, ze szkodą nie tyle dla gabinetu i spraw węgierskiej monarchji, ile dla tych, których dobrze opłaca za oddawane jego osobie pokłony. Inny odłam prasy — więcej opozycyjnej, która nie lubi Szapary'ego, kładzie laur zasługi na głowę nadburmistrza Ratha, a resztkami lauru owija skronie dyrektora policji p. Töröka. Nic dziwnego, że szukając w tłumie zasłużonych, te trzy osoby: hrabia Szapary, który jeździł z królem, burmistrz Rath, jadący tak zawsze przed, jak dyrektor policji Török jedzie za powozem króla, musiały się z porządku rzeczy z tłumów wyłaniać i dziś *volens nolens* rolę zasłużonych odgrywają i hołdy dziękczynne przyjmują.

Poruszane dziś jednak przez ogół reminiscencje z przeżytych dni świątecznych w naturalnej konsekwencji swej przerzucają na szpalty dzienników tutejszych i prowincjonalnych mnóstwo małych, epizodycznych zdarzeń i faktów, na pozór niby nic nie znaczących drobnostek, niepostrzeżonych w trakcie hałaśliwie i kalejdoskopowo przesuwających się momentów uroczystościowych, a jednak nie pozbawionych donioślejszego znaczenia i mogących wpłynąć, czy to na tok spraw publicznych, czy też zaznaczyć się widocznie w polityce wewnętrznej państwa i to nawet w niedalekiej przyszłości.

Rekonstrukcja gabinetu, o której głośno już mówią, a nawet wymieniają nazwiska kandydatów, którym poniżej parę słów poświęcę, dalej zatarg prymasa Vasary'ego z hrabią Szaparym i cofnięcie się księcia kościoła, od udziału w przyjęciach dworskich, jak również umyślny wyjazd arcybiskupa Szamaszy ze stolicy, przed rozpoczęciem jubileuszowych uroczystości, a wreszcie nagłe rozwiązanie rady miejskiej w Zagrzebiu — oto są zaszłe fakta, komentowane wprawdzie rozmaicie, ale nierozdzielne z jubileuszowemi uroczystościami, które bądź pośrednio, bądź bezpośrednio stały się powodem przykrych dysonansów — i mogą jeszcze napsuć wiele krwi sferom, kierującym nawą polityczną. Adres Rumunów, mimo że jeszcze nie przyjęty przez króla, już jako wyraz istniejącego niezadowolenia i rozgoryczenia przeciw rządowi węgierskiemu, nie mógł dobrego zrobić wrażenia w świecie cywilizowanej Europy, ile że wręczony został w przeddzień prawie wyjazdu króla z Wiednia na tryumfalne uroczystości węgierskie: Dzisiaj Słowacy pono gremialnie się udają do stóp tronu z adresem podobnej treści, jak Rumuni. Może i ten adres chybić celu, może i on doczekać się losu podobnego, jak rumuński, ale toć pewna, że bez przyczyn i bez powodów — a bez dowodów, nikt ani skargi zanosić, ani do sprawiedliwości apelować nie będzie. Apelacja, czy to Rumunów, czy Słowaków, adresowana do gabinetowej kancelarji króla we Wiedniu, jest z góry bezskuteczną, ale gdzież biedacy mają żal i skargę swą zanosić, jeżeli sejm węgierski jest tak szowinistycznie madziarskiego ducha, że żadnej skargi przeciw Węgrom i ich systemowi madiaryzacyjnemu naturalnie nie przyjmie.

Tak adres słowiańskiego ludu byłby drugim jękiem boleści, unoszącym się wysoko w niebiosa i zakłucającym nieco, tryumfalny okrzyk jubileuszowy narodu i rządu węgierskiego. Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do uroczystości.

Byłem dotąd tego przekonania, że jeżeli Węgry całe uważają koronację króla za wynik ugody i akt pojednania się króla z narodem, to jubileusz koronacyjny powienienby być jaskrawym wyrazem tego pojęcia, to znaczy, że naród w najszerszem tej nazwy pojęciu, przyjmować będzie króla i składać mu hołd należny i słowa podzięki szczerej. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Jubileuszowe uroczystości były niejako własnością arystokracji i król, mimo chęci może, a naród, pomimo serdecznych w tym kierunku pragnień, nie spotkali, się nigdy i przeleciały dni tryumfu bez udziału mieszczaństwa, reprezentantów nauki i sztuki i przedstawicieli ludu który przecież stanowi rdzeń i siłę narodu. To właśnie stanowi, że urządzający ten festyn jubileuszowy byli bezmyślni — i uroczystości same — paradną wprawdzie miały formę, ale pozbawione były treści.

Szerokie koła społeczeństwa i mieszczaństwa czują też naturalny żal do sfer narodowych mimo kliki, która temu rządowi pali w uniesieniu kadzidła w formie panegiryków pochwalnych.

Burmistrz Rath — ojciec stolicy — został ozdobiony wielkim orderem Leopolda, o tem już donosiłem, że jego córa, stolica węgierskiego kraju podniesioną została do godności rezydencji królewskiej.

Wielkiem „eljen," przyjęli mieszkańcy całego kraju to zaszczytne odznaczenie Budapesztu. Rozmaite z tego odznaczenia wyprowadzają Węgrzy korzyści na przyszłość — ceniąc wolność i niezawisłość narodową i każdą zdobycz w takim kierunku, serdecznie im winszuję nabytego tytułu dla stolicy i choć nie chcę protestować nadto śmiałym wnioskom co do niedalekiej przyszłości rezydencji, mniemam, że prasa zagalopowała się już i wkrótce przejrzy, że konik, na który wyjechała tak rączo, folgować musi i zmęczonym powraca na to miejsce, z którego zbyt ogniście wyskoczył. *Ex re* nadanego tytułu stolicy już wnioskują pochopne gazety, że król musi mieszkać w Peszcie sześć miesięcy z rzędu, że musi być otoczony dworem czysto węgierskim, budują więc już, naturalnie na papierze jeszcze, pałace dla ministra spraw zewnętrznych, dla

---

102

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Dnia szóstego września, ledwie szarzeć zaczęło, kolumny armji moskiewskiej ruszyły z miejsca, dążąc ku miastu. Ruchy ich były wymierzone ku szańcom pięćdziesiątemu czwartemu, piątemu i siódmemu, które Woli broniły. Przed niemi postępowały liczne baterje armat. O samym wschodzie słońca rozpoczęto ogień działowy, z jednej strony i z drugiej. Dwieście armat zagrzmiało, strzały padały tak gęsto jeden po drugim, że ich nie można było policzyć, ziemia drżała jakby pod ustawicznemi piorunami, powietrze gęstym napełniło się dymem, w samej Warszawie okna zadrżały... Po dwugodzinnej kanonadzie wiele domków okolicznych się zamieniło w ruiny, gościńce były zryte kulami, jak pola zorane, niektóre szańce były już miejscami porozrywane i krwią zlane, Moskale przypuścili szturm z bagnetem w ręku.

Szaniec pięćdziesiąty piąty, kulami zupełnie rozbity, został przez nas opuszczony.

Moskale we dwadzieścia bataljonów uderzają na siódmy i czwarty. Tego szańca bronią tylko dwie kompanje naszej piechoty, walczą jeden przeciwko dziesięciu; Moskale rzucają faszyny, stają jeden na drugim, wdzierają się na palisady, kłuci i bici, spadają i znowu się na wały wdzierają, naszym już nie staje oddechu, już ledwie dziesiąta część z nich się trzyma na nogach, już Moskale opanowali szaniec — a w tem czarny słup dymu wystrzela w tem miejscu w górę, grzmot wszystko przygłuszający rozlega się w koło, reduta ze wszystkiem wyleciała w powietrze. Była to reduta Ordona.

Jak tylko z dymów i prochów się oczyściło powietrze, Moskale zaraz obsadzili ten szaniec, a zarazem zdobyli szaniec pięćdziesiąty siódmy. Natenczas otworzyła się im droga do Woli. Na Woli dowodził białowłosy jenerał Sowiński o szczudle, najwaleczniejszy z walecznych, ale miał tylko tysiąc trzysta piechoty i kilka armatek. Moskale uderzyli nań w kilkanaście tysięcy żołnierza, spojonego gorzałką i zagrzanego obietnicą rabunku Warszawy. Sowiński miał Piotra Wysockiego przy sobie, podzielili pomiędzy siebie komendę i postanowili bronić się do ostatniego oddechu. Walka była zawziętą i zapamiętałą, ząb za ząb i oko za oko, każda stopa ziemi została zlana krwią obustronną; ale Polacy nie mogli dotrzymać kroku tak wielkiej przewadze, już ich tylko połowa, już tylko czwarta część. Wysocki ranny wzięty w niewolę. Sowiński na czele reszty cofa się do kościółka. Moskale wpadają za nim, mordują wszystkich; Sowiński ginie ostatni na stopniach ołtarza. Wola dostaje się w ręce Moskali.

Na tę wiadomość po wszystkich Dembińskiego dywizjach przeszedł dreszcz zgrozy, ale nie trwogi.

Bohaterski duch Sowińskiego przejmuje wszystkich. Kto w Boga wierzy, poleca mu duszę i postanawia tu zginąć. Co więcej, w tym świetnym dreszczu bohaterskiego natchnienia powstaje myśl uderzenia wstępnym bojem na zwycięskich Moskali i odebrania im Woli. Myśl ta się rodzi w czwartym pułku linjowym, przebiega jak błyskawica szeregi, porywa wszystkich, donosi się do Dembińskiego, Dembiński ją pochwala, wydaje odpowiednie rozkazy, sam staje w asekuracji armat, dywizję grenadjerską stawia w rezerwie, Bogusławskiemu oddaje pierwszą linję bojową.

Była wtedy jedenasta godzina.

Dzień był pogodny, powietrze się oczyściło, Moskale spostrzegli zamiary Polaków. Ich pułki karabinierskie ruszyły w ściśniętej kolumnie przeciwko naszej piechocie. Bogusławski na czele czwartego pułku, Wisłocki na czele swego bataljonu na skrzydle prawem, uderzyli na nie z gwałtomnością piorunu. Wszczął się bój krwawy, zawzięty, nieubłagany. Już tam nikomu nie chodziło o życie, tylko o śmierć chwalebną na polu sławy.

Pod piorunowem uderzeniem Bogusławskiego, Moskale się ugięli, cofnęli się i rozprószyli i znowu się sformowali; Zagrzmiały działa z obydwóch stron, powietrze napełniło się znowu chmurami dymów, ziemia znowu zadrżała, domy się walą z trzaskiem pod działowemi kulami, niektóre wioski stają w płomieniach.

Bogusławski odparty formuje się na nowo i po raz drugi uderza. Rezerwa grenadjerska przychodzi mu w pomoc, czwarty pułk znowu Moskali rozdziera i znowu rozpoczyna się bój, jeszcze więcej zażarty, jak przedtem. Przez chwilę walka trwa na miejscu, ziemia się okrywa trupami, pułk czwarty już się przez połowę przerzedził, Wisłockiego bataljon już zmalał do stu kilkudziesięciu ludzi, już wszystkim brakuje oddechu: Bogusławski się cofa.

Ale nie może przenieść tego na sobie, aby przed Moskalami zejść z pola, zwłaszcza, że i oni, jeszcze więcej przerzedzeni, także zaczerpują oddechu. Bogusławski jeszcze raz się formuje, oddaje Wisłockiemu całe prawo skrzydło, sam staje na lewem i właśnie się szykuje do uderzenia, kiedy wtem brygada jenerała Muchowskiego przychodzi mu w pomoc, którą Umiński nadesłał. Natenczas nowy duch wstąpił w całą Bogusławskiego brygadę, okrzyk: Niech żyje ojczyzna! rozległ się jak grom przeciągły po wszystkich szeregach, Bogusławski z taką siłą uderzył, jak gdyby dopiero wychodził z obozu.

Moskale się zachwiali.

Ale Wisłocki, uniesiony zapałem, cokolwiek za daleko się zapędził, przyczem jego bataljon się rozdarł na szmaty. On sam, na czele takiego szmatu, znalazł się w obec silnie ściśniętej kompanji piechoty morskiej. Nie stracił przytomności, ze zwykłym sobie ogniem na nią uderzył i rozdarł ją; ale w tej chwili, cięty pałaszem w głowę, zachwiał się.

W tej chwili także, zdawało mu się, że o kilkadziesiąt kroków na prawo dojrzał Borcha, pędzącego na koniu w tę stronę, zapewne z jakimś rozkazem od Dembińskiego i widział, że kula armatnia weń uderzyła i Borch razem z koniem runął na ziemię...

Widzenie to wszakże tylko jak błyskawica przeleciało przez jego głowę, albowiem w tej chwili bagnet mu pękł i musiał chwycić karabin za lufę i bronić się kolbą. Bronił się bardzo skutecznie, chociaż krew z rany na głowie zalewała mu lewe oko; jednak niebawem uczuł ból w nodze, w którą pod Grochowem był ranny, pośliznął się w kałuży krwi i upadł na ziemię... (*Dokończenie nastąpi.*)

ambasadorów, dalej pałac dla delegacji, jednem słowem, tysiące projektów i wniosków dla tytułu tylko — który stolica *par complesense* z łaski króla otrzymała.

Wyobraźcie sobie, jak rozrzutnie i po magnacku raczył postąpić rząd, nagradzając artystów opery i baletu obojga płci, solistów i cały personal teatru nadwornego, za przedstawienia jubileuszowe! — Hrabia Zichy, intendent opery i teatru narodowego, oświadczył zebranym *ad hoc* na scenie artystom, że każdy z solistów opery otrzymuje z kasy rządowej, nie w formie nagrody za zapał, ale jako pamiątkę za udział w przedstawieniu jubileuszowem aż po... dukacie — a personal (chóry i służba mianowicie) po 5 zł. na osobę! To ciekawa zaiste „pamiątka!“ Słyszałem, że artyści i służba operowa złożyli te pamiątkowe dukaty i pięciogaldenówki na książeczki pocztowej kasy oszczędności, bo inne kasy przyjąć tych drobnostek nie chciały.

Miasto już przyjęło ofertę Gansa i uchwaliło oświetlić ulice swe elektrycznie, a że jest bogate, więc przyjęło najdroższą ofertę z trzech firm, które się o oświetlenie miasta starały. P. Gans żądał tylko dwakroć sto tysięcy więcej na rok, jak inni oferenci, no i utrzymał się, bo miał plecy, to znaczy protekcję radnych, którzy swoje wpływy wywierali, gdzie tego zaszła potrzeba.

O tej „*polnische Kunst*“ na wystawie teatralnej we Wiedniu, wyrażają się z przycinkami żydowskie dzienniki peszteńskie. Smutno, bardzo smutno, boli to niezmiernie, że tę polską sztukę naszą — to jedno, czem się jeszcze chlubić, dzięki artystom naszym, wobec całego świata możemy — obdzierają dziś ze sławy i z dobrego dotąd imienia — a z czyjej to winy? To wiadomo.. *Pobóg.*

Z prowincji.

(*n*) **Przemyśl** 18. czerwca. *(Ze Sokoła. — Teatr stanisławowski. — Teatr amatorski.)* Dzielnie postąpiła tutejsza kasa oszczędności, udzielając z zysków osiągniętych, w roku ubiegłym kwotę, 600 zł. na budowę gmachu dla „Sokoła“. Wiadomość o hojnym tym darze odbiła się głośnym echem w całem mieście i dla zarządu kasy wywołała ogólny, wdzięczny poklask. Z pomocą instytucyj finansowych, które niezawodnie nie poskąpią „Sokołowi“ dalszego poparcia materjalnego, fundusz na budowę gmachu prędko urośnie, a to tembardziej, iż spodziewaną jest i ofiarność jednostek, które idąc za przykładem burmistrza dr. Dworskiego, (tenże zasilił kasę „Sokoła“ kwotą 100 zł.), nie odmówią również i swego poparcia. Idea sokolska, która po zjeździe lwowskim stała się prądem, elektryzującym już nie pewne tylko warstwy, ale społeczeństwo całe, będzie niemałą ku temu podnietą. Obecnie rozporządza „Sokoł“ funduszem około 3500 zł., posiada grunt, ofiarowany mu bezpłatnie przez miasto, posiada wreszcie przyrzeczenie, że znaczna część materjału, potrzebnego do budowy, ofiarowaną mu będzie bezpłatnie — z całym tedy spokojem oddać się możemy nadziei, że już w bardzo krótkim czasie uścieli sobie własne gniazdko. Wydział „Sokoła“ uwzględniając powyższe warunki, wybrał już komitet budowy, powołując w skład jego najwybitniejsze osobistości miasta i okolicy, a z pomocą komitetu — da Bóg, że już w tym roku święcić będziemy uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“.

Wobec braku rozrywek letnich, których dopiero dostarczyć ma „Sokoł“, przygotowujący szereg wycieczek w okolice miasta i jeden wielki festyn, — bardzo mile widzianym jest przyjazd teatru stanisławowskiego, który z dniem dzisiejszym rozpoczyna przedstawienia na Zamku.

Niedawno bawił u nas teatr krakowski i dał 3 przedstawienia, ale że wybrał się do nas z siłami przeważnie trzeciorzędnemi i usiłował karmić publiczność przemyską takiemi sztukami, jak „Twardowski na Krzemionkach“, lub „Uwielbiany morderca“, przeto pozostawił tym razem nie najlepsze wspomnienie po sobie. Teatr stanisławowski zamierza dać 12 przedstawień; dziś wystawia „Śluby panieńskie“ z prologiem Rossowskiego „W przededniu“.

Teatr amatorski jak drzemał, tak drzemie. Dotychczas, pomimo że sezon teatralny dawno już się rozpoczął, zdobyto się zaledwie na jedno przedstawienie, a drugie może się odbędzie kiedyś w późnej jesieni.

Na dobitek straciło jeszcze towarzystwo cennego amatora w osobie p. Pepłowskiego, który był dyrektorem towarzystwa, a wskutek przeniesienia służbowego Przemyśl opuścił, godności dyrektorskiej nie ma dziś komu powierzyć, bo jedni jej nie podołają, a drudzy nie chcą.

Byłoby więc wskazanem, aby zarząd towarzystwa zupełnie odświeżyć, a przez powołanie nowych sił dać towarzystwu możność dalszej egzystencji.

Z targu zbożowego

Po dniach posuchy, jaka szczególniej nawidziła północną część Podola i częściowo jego południowe okolice, nastąpiły obfite deszcze, które w zachodniej części kraju omal, że nie sprowadziły wystąpienia rzek z brzegów, a we wschodniej użyczyły rolom pożądanej wilgoci. Przed deszczami temi stan zasiewów we wschodniej Galicji był dosyć smutny, w każdym jednak razie nie do tego stopnia, żeby ciepłe deszcze nie mogły go naprawić. Z innych stron kraju słychać pomyślniejsze wieści. Stan pszenicy we wielu okolicach chwalą jako wyjątkowy. Na podobne pochwały zasługuje także rzepak, chociaż w niektórych okolicach, mniej deszczami nawidzonych, pojawił się chrząszczyk. Żyto poprawiło się znacznie, chociaż w ogóle jest ono najsłabsze. Jare zboża rozwijają się normalnie. Kilka dni ostatnich, zimniejszych powstrzymało rozwój kukurudzy i delikatniejszych jarzyn. Wegetacja na łąkach i koniczynach pozostawia dosyć do życzenia — trawy są gęste ale niskie — koniczyna również, z tą jednak różnicą, że we wielu miejscach gęstą nie jest. Ślady zniszczeń, poczynionych przez myszy, dają się obecnie spostrzedz.

Z Kongresówki nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości. Według urzędowych zestawień rosyjskich, również dobre żniwa zapowiadają się w całej środkowej Rosji — gubernje niżnonowogrodzka i kazańska będą miały nadmiar zboża — południowa część Rosji ma gorsze widoki. Kaukaz ma mieć bardzo dobre urodzaje.

Według urzędowego sprawozdania węgierskiego ministerstwa rolnictwa z perjodu od 23. maja do 11. czerwca, stan zasiewów na Węgrzech jest następujący: Tropikalne upały ustąpiły 31. maja burzy, ulewnemu deszczowi i nawet we wielu miejscach gradom, które na prawym brzegu Dunaju między Cisą a Maroszem i na lewym brzegu Cisy znaczną szkodę zrządziły. Od początku czerwca do 8. bm. powtarzały się deszcze, w wielu miejscach znowu z burzą i gradem, wskutek których zboża, a szczególniej pszenica bardzo bujnie rozwinięta, pokładła się i daje powód do obaw przed rdzą. Częste deszcze w niższej części Węgier i z tamtej strony Dunaju miały ten skutek, że zboża ozime, a nawet i jare mocno pożółkły. Rdza rozszerza się na pszenicy, jęczmieniu i owsie, dotychczas jednak zajęła tylko liście. W ogóle pszenica może być uważaną za mierną tylko, chociaż przed 28. maja rozwijała się bardzo ładnie. Żyto położyło się także na wielu miejscach, miejscami jednak poprawiło się znacznie i jakościowo jest przeważnie dobre, podczas gdy ilościowo jest tylko mierne. Jęczmień ozimy słaby, jary żółknie, oprócz burz i gradów zaszkodziły mu chrząszcze. Owies rozwija się dobrze i może być uważany za mierny, w niektórych okolicach jest bardzo dobry. Rzepak zaczęto zbierać — dał on w ogóle słabe rezultaty — zaszkodziły mu deszcze.

Na zachodzie, we Francji, w Belgji i w nadreńskich prowincjach skarżą się na posuchę, w krajach tych jednakże, wobec wysoko stojącej kultury, brak deszczów daje się mniej uczuć niż gdzieindziej i nie pozostawia takich śladów na zbożu, jak w krajach o niższej kulturze rolnej. W Ameryce bardzo obfite deszcze dały powód do skarg i użalań, które do dziś dnia się powtarzają. Zdaje się rzeczą pewną, że Ameryka w tym roku nie dostarczy Europie tyle pszenicy, ile jej w roku zeszłym dostarczyła. Okoliczność ta wywiera wielki wpływ na usposobienie targów europejskich, nawet pomimo bardzo pomyślnych wiadomości z Rosji. Wiadomości te nie znajdują zupełnej wiary, wydają się one przesadzonemi i jak twierdzą niektórzy, są one inscenowane dla poparcia starań Rosji o kredyt zagraniczny.

Przeważnie pomyślne wiadomości o stanie zasiewów odbiły się na targach zbożowych. Zwyżka cen nie ma na razie żadnej podstawy. Handel terminowy też doznał obniżenia cen, handel towarem gotowym jest bardzo mało ożywiony i nie przedstawia prawie żadnego interesu. Tak pszenica, jak i żyto gotowe spadło w cenie. Z początkiem minionego tygodnia nadchodzące z Ameryki wyższe notowania, oparte na niepomyślnym stanie tamtejszych zasiewów, ustąpiły wkrótce miejsca zniżce po nadejściu telegramów z Nowego Jorku, które zdawały się zaprzeczać poprzednio podanym wiadomościom. Jak już wyżej wspomnieliśmy, stan zasiewów w monarchji austrjackiej jest przeważnie dobry, wskutek czego giełda wiedeńska stanowczo zdecydowała się na zniżkę, tembardziej, że niepewność co do zniesienia zakazu wywozu zboża z Rosji przyczyniła się do większego zamieszania.

Kursa oscylowały — według *Rolnika* — jak następuje:

	najniższy	najwyższy
	kurs	
Pszenica na maj czerwiec	8·86	9·12
„ na jesień	8·27	9·54
żyto na maj-czerwiec	8·74	8·92
„ na jesień	7·52	7·74
owies na jesień	5·82	5·97
kukurudza na maj czerwiec	5·33	5·40
rzepak na sierpień-wrzesień	12·15	12·40

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Dr. med. Teodorowicz osiadł stale we Lwowie i ordynuje przy ul. Chorążczyzny l. 12. — P. Józef Kotarbiński wyjechał wczoraj wraz z swą małżonką do Krakowa, skąd udaje się następnie na kilkodniowy pobyt do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Dla wyścigowych gości urządzili hr. Stanisławowie Tarnowscy w sobotę raut, na którym zebrało się sto kilkadziesiąt osób, zarówno z Krakowa i okolicy, jak i przybyłych z dalszych stron kraju i z Wiednia.

Bal, wyprawiony w niedzielę przez hr. Romanów Potockich w sali hotelu Saskiego, zgromadził jeszcze liczniejsze towarzystwo.

Dnia 28. bm. o godz. 8. wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub pana Aleksandra Ostrowskiego, koncepisty lwowskiego magistratu, z panną Kaźmierą Zofją Signiówną, córką śp. Karola i Pauliny, właśc. realności we Lwowie.

W sobotę d. 25. bm. o godz pół do 8. wieczorem pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński Stanisława hr. Grzymały Jabłonowskiego, z Anną hrabianką Romerówną.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Jarosz, słuchacz III. kursu medycyny; Andrzej Budziński, zastępca star. nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie i Tekla z Hiklów Wernerowa, wdowa po urzędniku skarbowym, przeżywszy lat 57. — W Milejowie, majątku hr. Antoniego Reztworowskiego w Królestwie polskiem, zgasła d. 5. bm. Anna Ossuchowska, młoda, lecz chlubnie już znana śpiewaczka. — W Pradze zmarł radca dworu Havelka w 84 r. życia. Należał on w r. 1848 do rady państwa i zasiadał w sejmie czeskim od początku ery konstytucyjnej. Po r. 1870 dostał się Havelka również do parlamentu, wybrany przez miasto Czaslaw. Należał do partji staroczeskiej. Poświęcał się również literaturze. — Dnia 25. zm. zmarł nagle ks. Piotr Chowaniec, proboszcz polskiej parafji Najśw. Panny Marji Różańcowej w Baltimore.

Kalendarz. Środa (22.): Paulina B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Pocieszającą wiadomość mamy do zakomunikowania naszym czytelnikom. Zaszczytnie znany i wysoko ceniony poeta i autor dramatyczny, p. Aureli Urbański, zapadł był, po przebyciu influenzy, na ciężką chorobę zapalną. Owoż — jak się dowiadujemy — dzięki gorliwej opiece i głębokiej wiedzy dra Wilhelma Piseka, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło i szanowny pacjent niebawem w zupełności powróci do zdrowia.

Wystawa szkiców na pomnik Aleksandra hr. Fredry, urządzona w Kole literacko-artystycznem, nie ściągnęła dotychczas znaczniejszej ilości widzów. Ceny wstępu (20 ct w dnie powszednie) stanowczo są zbyt wygórowane, zaś podniesienie ceny wstępu w poniedziałki na 50 ct. — wobec arcysłabego udziału publiczności — wręcz sprawia efekt komiczny.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego lwowskiej dyrekcji policji Rudolfa Rappla, auskultantów sądowych, Jakóba Łysakowskiego z Brzeżan i Emila Czesława 2. im. Burdowicza z Sambora, oraz asystenta pocztowego Stefana Sienkiewicza ze Lwowa, prowizorycznymi koncepistami policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie. Dalej bośniacko-hercegowińskiego praktykanta konceptowego Karola Stiebera w Prjedorze w Bośnji, prowizorycznym koncepistą policji w etacie dyrekcji policji w Krakowie. Oraz przeznaczył prowizorycznych komisarzy lwowskiej dyrekcji policji: Antoniego Zawałkiewicza do służby przy starostwie w Jarosławiu, Tadeusza Matkowskiego do służby przy komisarjacie policji w Przemyślu oraz prowizorycznego koncepistę przy tejże dyrekcji policji Stefana Sienkiewicza do służby przy komisarjacie policji w Brodach.

Handel żywym towarem. W aresztach miejskich umieszczono w ostatnich dniach dalszy transport dziewcząt, sprowadzonych z Turcji. Jest ich 11. a mianowicie: Ludwika Sechtenmiszczuk, Fani Aufseher, Henia Beutal, Elka Braunstein, Freida Schechter, Emilja Tomaszkiewicz, Elka Jenner, Baśka Karpel, Marja Michaj, Sara Spierer, Feiga Weber. Są one przeważnie w wieku od lat 19 do 23. Jak się dowiadujemy, do zarządcy aresztów miejskich, p. Wiedenia, zgłaszają się rozmaici żydzi z prośbą o wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę, ofiarując kaucję, nawet dość wysoką, do tysiąca zł. Wobec tego, że żydkowie ci, jak skonstatowano, nie stoją z sprowadzonemi dziewczętami w stosunkach pokrewieństwa, zachodzi podejrzenie, że są to ajenci uwięzionych handlarzy dusz. Chcą oni uwolnić ofiary wyrafinowanego łotrostwa, w tym tylko celu, ażeby usunąć świadków potrzebnych do ostatecznej rozprawy karnej. Przywiezione bowiem dziewczęta mają stawać jako świadkowie dowodowi w procesie, który się odbędzie w jesieni rb. Dlatego władze powinne się mieć na baczności i zarządzić stosowne środki ostrożności.

Czego już u nas nie ukradną? W czasie przenoszenia biur dyrekcji ruchu kolei państwowych z gmachu administracyjnego przy ulicy Trzeciego Maja na główny dworzec wykradziono z paki 50 fascykułów aktów wykupna gruntów pod kolej arcyksięcia Albrechta (przeważnie drukowane kontrakta), które prawdopodobnie sprzedano jako makulaturę. Ktoby wskazał sprawcę lub miejsce, gdzieby można jeszcze odnaleźć te akta, otrzyma pięćdziesiąt zł. nagrody.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Żurowie, w powiecie rohatyńskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 20·6°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 14·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby około + 20°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli robót ręcznych szkół ludowych w Stanisławowie, podaje niniejszem do wiadomości, że egzamin rozpocznie się w tym roku dnia 7. lipca o godzinie 8. zrana w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego.

Germanizacja. Od p. Ch. Rohatyna, właściciela drukarni we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Czując się notatką w *Dzienniku Polskim* z dnia 18. czerwca b. r. nadzwyczaj pokrzywdzony, przesyłam Szanownej Redakcji następujące wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie w łamach szanownego pisma. Pp. Popiel i Jeger zamówili u mnie zaproszenia w języku żydowskim z wyraźnem żądaniem umieszczenia firmy mojej i nakładcy w języku niemieckim. Przy takiem oświadczeniu stron, aby firma moja i nakładcy brzmiała w języku niemieckim, żadnego wpływu nie mam. Ale gdy treść druku odemnie zależy, albo przynajmniej strony zachowują się obojętnie, w jakim języku mam drukować, wówczas nietylko firmę, ale wszystko drukuję po polsku; owszem, staram się o ile możności, moich gości nakłonić, aby publikacje drukowali w języku polskim. Z wyrazem głębokiego szacunku *Ch. Rohatyn*“.

Pożegnanie dygnitarza. Sąd krajowy wyższy w Krakowie żegnał d. 19. bm. *in gremio* ustępującego z czynnej służby wiceprezydenta Feliksa Madejewskiego, który po przeszło 41 letniej służbie w sądownictwie, przeszedł obecnie w stan spoczynku. Celem pożegnania zebrało się w sali sądu apelacyjnego gremium starszych radców z prezydentem Zborowskim. Na serdeczne przemówienie p. prezydenta Zborowskiego, tudzież radcy sądu wyższego, p. Salskiego, jako seniora radców apelacyjnych, odpowiedział w rzewnych wyrazach p. Madejewski.

W sprawie jesiennych manewrów bawił w tych dniach w Zbarażu komenderujący ks. Windisch-Graetz z jenerałem brygadjerem Fabinim. Zrekognoskowali oni teren, na którym odbędą się ćwiczenia wojskowe.

Apuchtin ustępuje. Z Warszawy donoszą do *Kraju*: Jak się dowiadujemy, kurator okręgu warszawskiego, Apuchtin, opuszcza swe stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia. Pomocnik kuratora okręgu kijowskiego, hr. Musin-Puszkin, zostaje przeniesiony na wyższy urząd do Warszawy. Hrabia Musin-Puszkin ukończył uniwersytet petersburgski w roku 1879 ze stopniem kandydata wydziału historyczno filologicznego. Wkrótce potem po ojcu swym został honorowym kuratorem liceum w Nieżynie, wyjeżdżał za granicę w delegacji naukowej, następnie został mianowany inspektorem okręgowym w Petersburgu, a z tego stanowiska przeniesiony do Kijowa na pomocnika kuratora. Następcą hr. Musina Puszkina w Kijowie zostanie prawdopodobnie p. Mochnaczew, inspektor okręgu naukowego w Petersburgu.

Vendetta. Krewni zabitego przez Malissorów (plemię albańskie) Czarnogórca, uderzyli na Malissorów i jednego z nich zastrzelili. Winowajców natychmiast aresztowano.

Ukarani dyrektorowie. Wszyscy członkowie dyrekcji budapeszteńskiej kasy oszczędności zostali skazani przez sąd handlowy na dotkliwe grzywny, ponieważ śledztwo w miljonowej defraudacji Piuffiscba wykazało, iż instytut ten zakupował własne akcje bynajmniej nie w celach spekulacyjnych.

Proces Ravachola rozpoczyna się dziś w Montbrison. Oskarżenie zarzuca mu pięć zbrodni: rabunek, popełniony na Jakóbie Rivolier i jego służącej w Varizelles; kradzież, podpalenie, profanację grobu; rabunek, dokonany na pustelniku w Chambles i rabunek z morderstwem na pani Marcon. Obrońca Ravachola zamierza go przedstawić, jako niepoczytalnego. Policja w Montbrison zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności.

Wurm, ów Niemiec, którego w Tuluzie uwięziono pod zarzutem szpiegostwa, gdy — jak depesza podała — ze zbyt wielkiem zajęciem oglądał bagnet żołnierza, podał w przesłuchaniu, że jest mechanikiem. Znaleziono przy nim kilka map geograficznych.

Z ogródka teatralnego. Reżyser do aktorów: Jak mię tu panowie widzicie, przed dziesięciu laty odradziłem recenzentowi X. wstąpienia na scenę... Komik, maltretowany przez recenzenta X. z westchnieniem: Jaka szkoda, że X. nie został aktorem, a ja recenzentem!

Tragiczny wypadek. Policja zakończyła wczoraj dochodzenia w sprawie nieszczęsnego wypadku z woźnym telegraficznym Mizumskim i odstąpiła akta sądowi karnemu. Karol Marjan liczy lat 19. Mieszka on wraz z matką i babką stale we Lwowie, zaś ojciec jego jest oficjalistą prywatnym w Rosji. Przed kilkoma dniami udała się tam pani Marjanowa, gdyż mąż nagle zachorował bardzo ciężko, a telegram, który w niedzielę w nocy nadszedł, wzywał do wyjazdu także i syna. Po strasznym wypadku Marjan sam zgłosił się do policji i tutaj tłumaczył się w ten sposób, że działał pod wpływem przestrachu. W ubiegłym tygodniu dobywali się do jego mieszkania złodzieje, to też obawiając się ponownego napadu, kupił ułański pistolet, który nabił kulą. W sobotę o godzinie 11. w nocy położył się spać, nie mógł jednak zaraz zasnąć. Wtem usłyszał, że ktoś przełazi przez parkan. Wstał więc z łóżka, chwycił za pistolet i ustawił się obok okna tak, ażeby nie mógł być widzianym. Za chwilę usłyszał pukanie do okna, zawołał więc trzykrotnie „kto to?“ a gdy nie otrzymał odpowiedzi, podniósł w górę pistolet i nie mierząc strzelił. (Wołania „kto to?“ nie mógł woźny Mizumski słyszeć, gdyż podwójne okno było zamknięte). Dalej opowiada Marjan, że gdy po dłuższej chwili wraz z babką i sługą wyszedł na podwórze, zobaczył leżącego na ziemi człowieka omdlałego. Gdy tegoż zlano wodą, przyszedł do siebie i oddalił się.

Zmarł w szpitalu onegdaj po południu Jan Miziumski, woźny telegrafu, wskutek odniesionej rany. Aż do ostatniej chwili nieszczęsny nie odzyskał przytomności, tak iż policja nie mogła go przesłuchać.

Dwa pożary. Onegdaj o godz. 3. po południu powstał pożar w barakach artyleryjskich przy ul. Janowskiej, niedaleko rogatki. Ogień wybuchł na strychu budynku, w którym się mieści stajnia. Zapaliło się siano prasowane. Straż ogniowa zerwała dach i w krótkim czasie ugasiła ogień, który nie wyrządził wielkiej szkody. Strata wynosi około 200 zł.

W dwie godziny później sygnalizowano z wieży ratuszowej drugi pożar przy ul. Kopernika. W ciągu dziesięciu minut straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru. Palił się drewniany magazyn, własność ślusarza p. Jana Daschka, znajdujący się w ogrodzie, otaczającym realność pod l. 52. Pogotowie wojskowe wraz z czeladzią zajęli się wyniesieniem złożonych w magazynie zapasów gotowych okuć do drzwi i okien. Budynek był kryty dachem blaszanym, który natychmiast zerwano, a przy użyciu dwóch sikawek ugaszono ogień, który, jak skonstatowano, wybuchł na strychu. Pożar ten był bardzo groźny, a to ze względu na pobliski magazyn nafty Ditmara. Szkoda wynosi przeszło 1000 zł. Budynki są ubezpieczone w krak. Tow. asekuracyjnem. Do ognia pospieszyły tłumy publiczności i tylko dzięki pogotowiu wojskowemu (30. pp.) i energicznej komendzie podpułkownika p. Gessnera zawdzięczyć należy, że akcja ratunkowa mogła się odbywać prawidłowo. Przy obu pożarach był obecny prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprez. dr. Marchwicki, pierwszy delegat p. Michalski i wielu radnych. Do ognia przy ul. Kopernika przybył także arcyksiążę Salvator.

Rozbiegany koń unosząc wózek i pędząc z góry ulicą Sykstuską, pokaleczył dwie robotnice magistrackie, furman Jan Romanowski spadł przytem z kozła i odniósł uszkodzenie w głowę. Koń jest własnością p. D. Jedną ze skaleczonych robotnic odstawiła policja, jako ciężko ranną do szpitala głównego.

Aresztowano Zallela Rotha, żyda, który usiłował namówić Leję Fang do wyjazdu do Ameryki.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj w nocy na szkodę p. Józefa L. przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 27. Złodziej dostał się przez okno do pomieszkania i skradł suknie damskie.

Niewyśledzony sprawca dostał się onegdaj do pomieszkania Hersza Menkesa przy ulicy Smerekowej pod l. 2, a rozbiwszy siekierą komodę, skradł pugilares zawierający 80 zł. Kradzież popełniono w czasie, gdy Menkes wyszedł na chwilę z pomieszkania, pozostawiwszy drzwi otwarte.

Car w negliżu. *Figaro* opowiada następującą historyjkę z pobytu cara w Danji. Mieszkał wtedy car w pałacu w Amalienborgu. Pewnego rana około godziny 7. straż pałacowa ujrzała z przerażeniem, jak potężny władca Rosji w pantoflach i w nocnej koszuli, a więc w kompletnym negliżu, biegał po ogrodzie, krzycząc głośno i wymachując rękoma. Zaalarmowana służba pałacowa struchlała na ten widok, nie mogąc wytłumaczyć sobie tej dziwnej wycieczki jego carskiej mości i nie uspokoiła się prędzej, aż rzecz się wyjaśniła. Oto car chciał się właśnie ubierać, gdy wtem zobaczył przez okno, jak olbrzymie dwa jego psy goniły ulubionego kota króla Chrystjana. Car nie namyślał się ani chwili, wybiegł do ogrodu tak, jak stał, aby uspokoić rozjuszone psy. Interwencji cara zawdzięcza kot swoje ocalenie.

Zbrodnicza gęś. W Moskwie do pewnej mieszczanki przyjechała w odwidziny para małżeńska

---

47)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Prawie równocześnie zaczęli napływać goście, a tylko pani Leonia i hrabianka Kany przybyły później, tuż przed samym przyjazdem księżny.

Obydwie nawet nie raczyły odpowiedzieć na ukłon śpiewaka i wkrótce sprowadziły rozmowę na wypadki w Polsce, przyczem pani Leonja w możliwie pogardliwy sposób wyrażała się o Polakach i ich powstaniu.

Usłyszawszy to Proczna, zaśmiał się drwiąco i rzekł:

— Przypominam sobie, że niedawno jeszcze nosiłaś pani monetę Augusta Mocnego, jako dowód sympatji dla mojej ojczyzny. Czy razem z tą monetą i sympatja dla Polski poszła w odstawkę?

Pani Leonia zmierzyła go dziwnym wzrokiem.

— Nie wiem, jak się pan zapatrujesz na polską sprawę — odparła — ale ponieważ wiadomo, gdzie natura ciągnie wilka, więc nie odpowiem pana na jego pytanie, bo nie chcę pana dotknąć.

— Pan jesteś pewnie gorącym polskim patrjotą? — zapytała hrabianka Kany.

— Naturalnie! Jakżebym nim mógł nie być?

— A więc może pan sam pójdziesz do powstania i chwycisz za cep, albo za kosę?

— Pewnie, że pójdę. Tak często trzeba się dzisiaj w towarzystwie przymuszać i trzymać ręce przy sobie wówczas, kiedyby się chętnie użyło ich przeciw niejednemu, który na to rzetelnie zasługuje, że z przyjemnością na Moskalach wynagrodzę sobie tę wstrzemięźliwość.

— Flandern zaczął się śmiać i powiedział półgłosem: Brawo! — a księżna zakłopotana zwróciła się do Kseni:

— Ach ta polityka! — zauważyła — zwaśnia nawet najlepszych przyjaciół!

— Podobno rząd nie pozwala śpiewać jakiegoś hymnu polskiego — wtrąciła hrabina Ettisbach. — Co do mnie, to znajduję takie postępowanie wprost śmiesznem. Przecież każdemu wolno się modlić, o co chce.

— Ale nie publicznie — zrobiła uwagę pani Leonia, rzucając równocześnie groźny wzrok na małą porucznikowę. — Ja zgadzam się z rozporządzeniem rządu, który pewnie ma swoje słuszne powody, dla których potępia tego rodzaju buntownicze pieśni.

— Zgadzasz się pani z rozporządzeniem rządu? Potępiasz pani tę pieśń? — odezwał się Proczna. — A, to znowu niespodzianka dla mnie. Jeszcze przed tygodniem śpiewałem pani ten hymn i wtedy nie miałaś pani dla niego dość słów zachwytu, a dziś przyklaskujesz srogiemu zakazowi? Ale czy takie zakazy przydadzą się na co? Nie trzeba bynajmniej śpiewać głośno, żeby Bóg słyszał!

W tej chwili z drugiego pokoju wyszła pułkownikowa i wprost zwróciła się do Proczny:

— No, boski nasz! Jakże ze śpiewem? Fortepian czeka.

— Znam tylko jedną pieśń, którąbym teraz potrafił śpiewać — odrzekł Janek.

— A więc proszę, słuchamy.

Hrabina Ettisbach widząc, że Proczna idzie do fortepjanu, odezwała się do niego półgłosem:

— Tylko, na Boga! nie tę rewolucyjną!

W tej chwili uczuła się silnie ściśniętą za ramię i przestraszona, ujrzała przed sobą groźnie zmarszczoną twarz pani Leonji, która mówiła właśnie:

— Pan Proczna będzie miał zapewne sam tyle taktu, że w wyborze swoich pieśni zastosuje się do otoczenia, które go słucha.

Księżna podniosła się nagle i chciała podejść ku Proczni, aby zażegnać burzę, ale widocznie odgadła ją pani Leonia, bo zaszła jej w drogę i kilka słów, powiedzianych szeptem, wystarczyło, żeby się księżna cofnęła w pół drogi. Baronowa stanęła tuż za nią, żeby nią dalej kierować.

Oficerowie, zakłopotani z razu, szybko zorjentowali się w położeniu i w drugim końcu salonu zaczęli żywą i głośną rozmowę.

Proczna tymczasem zasiadł już przy fortepianie, i za chwilę zabrzmiała przygrywka, a za nią wspaniała pieśń: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...“

Kiedy pieśń skończył, we wielkim salonie było już pusto. Jedna tylko Ksenia stała obok śpiewaka, a w oczach jej błyszczały łzy.

— Jakże? A pani? — zapytał Janek z goryczą. — Dlaczego nie idziesz za innymi? Niech pani rozważy, kto przed nią stoi? Opuszczony przez wszystkich, wypchnięty z towarzystwa, rewolucjonista, powstaniec, syn żebraka i przybłędy...

Nie skończył, bo już mu na piersi leżała Ksenia.

I stało się to, co było przed laty marzeniem Gustawa Adolfa...

ROZDZIAŁ XXVI.

— Czy jej wysokość udziela dziś audjencji? — pytał Proczna dworskiego lokaja.

— Tak, panie hrabio!

— Która z dam dworu ma dzisiaj służbę?

— Hrabianka Kany.

— Prowadź mnie do hrabianki. Zapowiadać mego przybycia nie potrzebujesz.

Lokaj ukłonił się i wprowadził śpiewaka do jednego z pokojów.

Hrabianka ujrzawszy Proczną, przyłożyła lornetkę do oczów, potem wyprostowała się, jak tylko mogła i przybierając śmieszną pozę, która — zdaniem jej — miała być imponującą, spytała:

— A to co? Pan u mnie? Bez anonsowania?

— Tak — bo mi pilno. Przyszedłem prosić, żeby pani była łaskawą powiedzieć jej wysokości, że jestem tu i proszę o audjencję.

— Co?!

— To, co pani słyszałaś.

— A — jeżeli dobrze słyszałam, w takim razie odpowiadam panu, że jej wysokość pana nie przyjmuje.

— O to trzebaby najpierw jej samej zapytać.

— Nie, panie. Pan sam powinieneś wiedzieć, że drzwi ich wysokości są i pozostaną zamknięte dla śpiewaka rewolucyjnych pieśni.

— Łaskawa pani, zostańmy przytem, czego wymagają obowiązki pani. Jej wysokość dziś przyjmuje i jest przygotowaną do przyjęć. Ja, hrabia Dynar, przychodzę do pani, jako damy dworu, która pełni dziś służbę i proszę o to, co leży w zakresie jej obowiązków. A jeżeli pani nie zechcesz uczynić zadość mojej prośbie, zapowiadam, że będę zmuszony obejść się bez jej pośrednictwa.

— Spróbuj pan tylko, a ładnych doczekasz się skutków. Jeżeli pan koniecznie obstajesz przy formalności pożegnania, to zapisz się pan w książkę, która tam leży na stole.

— Pozwoli pani, że postąpię tak, jak uważam za stosowne. Jeszcze raz panią pytam: czy zapowiesz pani moje przybycie jej wysokości?

— Nie!

Proczna podszedł wtedy kilka kroków naprzód, usunął delikatnie starą pannę na bok i szybko wszedł do pokoju księżny.

Hrabianka chciała z razu narobić krzyku, ale nagle zmieniwszy zamiar, zerwała się i pobiegła wprost do gabinetu księcia.

Książę rozmawiał właśnie z Gowerem, kiedy wpadła do pokoju jego dama dworu.

— Stało się co? — zapytał.

— Proszę waszej wysokości—Proczna wpadł do pokoju księżny i...

— Czy pani oszalałaś?! — przerwał jej August Ferdynand z gniewem. — Niech pani tu zostanie! Poruczniku, baw pan hrabiankę do mojego powrotu.

Przeszedł przez wąski kurytarz i stanął we drzwiach pokoju księżny właśnie w chwili, kiedy Proczna mówił:

— Że wasza wysokość nie ponosi żadnej winy, o tem jestem zupełnie przekonany. Wasza wysokość działała tu tylko — proszę wybaczyć — trochę nieoględnie i w ten sposób dotarczyła pani Leonji broni, którą baronowa wyzyskiwała w sposób niegodny, a waszej wysokości tak uciążliwy. *(Dokończenie nastąpi.)*

włościan z 2-letnim synkiem. Malec nie chciał siedzieć w pokoju, więc matka wyprowadziła go na podwórze; zaledwie się jednak odwróciła, rzuciła się na malca gęś, uderzeniem skrzydła obaliła go na ziemię i zaczęła szczypać zajadle. Trwało to wszystko zaledwie minutę, a gdy matka się odwróciła i przybiegła do dziecka, było już w omdleniu. Nieszczęsna matka odniosła malca do szpitala, gdzie mu udzielono pomocy, lecz w powrocie stamtąd dziecko zmarło.

List miłosny. I na półtora tysiąca lat przed nar. Chrystusa ludzie pisywali do siebie listy miłosne, tak samo, jak dzisiaj. W muzeum brytańskiem znaleziona została deszczułka, mająca długości 8 cali, pokryta 98 wierszami pisma klinowego. Po odczytaniu okazało się, że jest to list miłosny jednego z faraonów, pisany w roku 1530 przed nar. Chrystusa i ofiarujący serce i rękę córce jednego z królów babilońskich.

Leczenie paduczki. Ogólne zajęcie obudza obecnie we Wiedniu wypadek uleczenia w tamtejszym szpitalu powszechnym 15 letniego chłopca, ulegającego od dzieciństwa strasznej chorobie epileptycznej. Mianowicie opiekujący się nim profesorowie Benedikt i Mosetig zauważyli byli przez dłuższą obserwację, iż ataki pacjenta pochodziły z reguły z jednego i tego samego miejsca w organizmie. Otóż postanowili ekstyrpować z powierzchni mózgu odpowiednią cząstkę szarej substancji mózgowej, co gdy po zdjęciu czaszki pomyślnie uskuteczniono i chory po niejakim czasie do sił powrócił, od tego dnia już się u niego nie powtórzyły wcale ataki epileptyczne.

Biuro miastowe kolei państwowych objęła we Lwowie firma K. Tuszyński i Sp. Dotychczas biuro to, mieszczące się w hotelu Żorża, prowadził Jos. I. Leinkauf.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Tow. I. Związkowej drukarni we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 26. czerwca 1892 o godzinie 10. przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Wniosek rady zawiadowczej o przedłużenie czasu trwania Tow. na dalsze lat dziesięć t. j. do końca czerwca 1903. 3. Wniosek rady zawiad. dotyczący zmiany §. 7?. ust 1 statutu. 4. Wniosek rady zawiad. dotyczący podziału funduszu rezerwowego. 5. Wniosek rady zawiad. dotyczący rozpisania subskrypcji na nowe udziały. 6. Wniosek rady zawiad. o zatwierdzenie dotychczasowej dyrekcji pod dotychczasowemi warunkami na dalszy okres dziesięcioletni, t. j. do końca czerwca 1903. 7. Wybór zastępcy kasjera jako członka dyrekcji w miejsce zmarłego śp. Franciszka Piątkowskiego. 8. Ewentualny wybór jednego członka do rady zawiadowczej.

Do powzięcia prawomocnych uchwał potrzebny jest komplet ⅔ części wszystkich należących do Tow. członków, większością ⅔ części obecnych (§. 61). Na to zgromadzenie zaproszony będzie ck. notarjusz dla spisania protokołu. Rada zawiadowcza I. Związkowej drukarni we Lwowie Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Aleksander Wierzbiański prezes. *Kajetan Laskowski* za sekretarza.

Wystawę robót ręcznych, rysunków i małowideł urządzoną w ciągu dorocznego popisu w Zakładzie wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej, (ulicy Czarnieckiego l. 12) będzie można widzieć w dniach 22. i 23. b. m.

Dwie wyprawy ślubne z bielizny własność hr. O. I. B. i hr. A. R. prześlicznie cacka pod względem wykonania i bogatych haftów zwracały tłumnie uwagę powszechną wystawione w handlu M. Beyera i Spółki we Lwowie. Wartość obu dochodzi do dziesięciu tysięcy zł.

Popis koncesjonowanej szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej odbędzie się dnia 26. b. m. w sali „Frohsinn". Wstęp wolny. Zaproszenia, zakowia, uzyskane ze sprzedaży programów przeznaczona na pomnik Chopina.

Posiedzenie członków Tow. właścicieli realn. w stacji klimatycznej „Brzuchowice", odbędzie się dnia 22. maja b. r. tj w środę o godzinie 7. w lokalu Tow. kupców i przem. przy ul. Sobieskiego l. 7, II. piętro.

Komitet budowy pomnika Aleksy hr. Fredry. Posiedzenie komitetu pełnego odbędzie się w piątek dnia 24. b. m. o godzinie 7. w lokalu „Koła literacko-artystycznego".

Składka. Na fundusz im. Tadeusza Kościuszki złożył w Administracji pisma naszego p. E. D. 3 zł.

Zamiast wieńca. Dnia 18 czerwca br. zmarł w Samborze były długoletni prezes samborskiej rady powiatowej dr. Karol Pawliński. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 20. bm. Zamiast wieńca na trumnę, uchwalił wydział powiatowy zamówić w kościele OO Bernardynów w Samborze dnia 30. czerwca br. o godzinie 10. rano Żałobne nabożeństwo i zaprosić na takowe członków reprezentacji powiatowej pp. przełożonych obszarów dworskich i wszystkie reprezentacje gminne, oraz przeznaczył z funduszów powiatowych kwotę 25 zł. dla Tow. pomocy naukowej w Samborze.

Z krwawych dni.

Niedawno opuściły prasę pamiętniki Carmen Silvy, drukowane w pewnym dzienniku bukaresztеńskim. Między innemi zapisała w nich ukoronowana autorka wspomnienia swe z wojny turecko-rosyjskiej. Wyjmujemy stamtąd jeden szczególnie zajmujący ustęp:

„Było to w dzień wigilji Bożego Narodzenia — czytamy. — Po wściekłem zimnie, zmieniła nagła odwilż w istne potoki. Wybrałam się naprzeciw króla, który jako bohater, jako zwycięzca, powracał po pięciomiesięcznej nieobecności. Czułam się bliską niemal szaleństwa z radości. A jednak nie mogłam się cieszyć, wycierpiawszy zbyt wiele, nie miałam już siły na wesołość. Ostatnie dni pod Plewną zniszczyły niemal trzy armje. Po śnieżycy gwałtownej, nastał mróz 20-stopniowy. Gdyby Osman pasza mógł trzy dni jeszcze stawić opór, byłoby wszystko przepadło. Teraz cała rzesza zgłodzonych potoczyła się od Plewny do Nikopolis. Nie wiem, wielu opuściło wygłodzone miasto; do Nikopolis przybyło ich 10.000. Król obrał nazajutrz tę samą drogę, by dostać się do swego kraju. Musiał on opuścić sanie, gdyż trupy, zalegające drogę, uniemożliwiały jazdę. Dosiadł konia i tak jechał przez aleję śmierci, co chwila potykając się o zwłoki. Widać było po drodze całe grupy zmarłych, siedzące przy ogniu, który rozniecili ostatnim wysiłkiem i którego wygaśnięcie o śmierć ich przyprawiło; ówdzie znów stały wozy, zwierzęta i woźnicy, wyprostowani, zamarznięci. W śniegu, co parę kroków taczały się trupy, najczęściej z rękoma, jakby błagalnie do nieba wzniesionemi. W bitwie pod Griwicą padło 16.000 ludzi. Nasz bataljon strzelecki przetrzebiony został do połowy. W obrębie wałów niepodobna było rannych opatrywać, ani zmarłych grzebać, tak silnym nieprzyjaciel prażył ogniem. Ale wszystko to jeszcze drobnostka w porównaniu z widokiem, jaki nastręczała droga z Plewny do Nikopola. Po ścieżkach, jak zwierciadło gładkich, skutkiem gołoledzi, dostał się król do fortecy, wśród ryku, wrzasku i jęków 10.000 jeńców, którzy zalegali rowy, a którym nie było skąd dać ani kawałka chleba. W chwili, gdy król dostał się do fortecy, zeszło słońce i rozlało blask swój różowy, na rozpostartą po drugiej stronie Dunaju ziemię rumuńską. Było to jedyne dla króla pocieszenie, iż mógł widzieć kraj swój choć z daleka. Nazajutrz uznano za rzecz niebezpieczną, pozostawić króla pośród mas, szalejących od głodu, a liczniejszych niż jego hufce. Mały parowiec przewiózł go do Nikopolis, skąd już można było chleb wysłać. Gdy król przybył do Turno Magourele (stacja graniczna rumuńska) i gdy po pięciu miesiącach znalazł się w ciepłej izbie, mógł ułożyć się do łóżka wydawało mu się, jakby najwspanialszego dopadł pałacu. Jeszcze potem zamieć śnieżna groziła mu w drodze z Magourele do Krajowy niebezpieczeństwami, pokonał je jednak i po tylu przejściach wrócił nakoniec koleją nietknięty tryumfator, do odświętnie przybranej stolicy — w objęcia żony, której włosy pobielały od troski i trwogi..."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę drugie wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego w Berlinie; jutro we czwartek po raz drugi „Trzy kapelusze", krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka.

Z teatru. onegdaj odbyło się w teatrze letnim przedstawienie p. Malinowskiego, który zaprodukował publiczności serję obrazów świetlnych, zajmujących szczególnie dla młodszej generacji, najliczniej też reprezentowanej na przedstawieniu. Z uwagi na ten ostatni wzgląd, że tego rodzaju produkcje najlepiej nadają się dla wieku dziecięcego — powinien przedewszystkiem p. M. opuścić dwie pierwsze serje obrazów, zatytułowane „Cieniami chińskiemi", następnie zaś nie zaszkodziłoby postarać się o tekst poprawniejszy w objaśnieniach, wygłaszanych z za sceny.

Najlepiej podobały się kalejdoskopowe gry barw i obrazy z wyprawy do bieguna północnego.

We wtorek po raz pierwszy ujrzymy na scenie komedję z francuskiego pod tytułem: „Trzy kapelusze". Sztuka ta — o ile nam wiadomo — nie rości sobie bynajmniej pretensji do miana komedji poważnej. Jest to jedna z tak licznych w czasach ostatnich komedyjek, których jedynem zadaniem zabawienie widza, pobudzenie go do nieustannego, a szczerego śmiechu. Cel ten osiąga najświeższy nabytek naszego repertoaru w zupełności. Wesołość i śmiech huczny towarzyszą tej komedji od jej początku aż do zapadnięcia zasłony po raz ostatni. Grana przez najlepsze siły naszej sceny, cieszyć się ona będzie zapewne i u nas tem powodzeniem, jakie było jej udziałem wszędzie za granicą.

Z wystawy teatralno-muzycznej. Czytamy w *Gazecie Narodowej:* „Wystawiono biust Mickiewicza z gipsu (własność „Ogniska") i dla „objaśnienia" dano pod nim następujący napis: „Adam Mickiewicz als (!!!) Autor des Dramats „Les Confédérés de Bar". Nie wierzycie? Daję słowo, tak napisano. Przetłumaczę wam, ażebyście, czytając po polsku, mogli lepiej odczuć całą bezmyślność tego „objaśniającego" napisu: „Adam Mickiewicz jako autor „Konfederatów barskich". To się komitetowi rzeczywiście udało; to rzeczywiście cenny nabytek: biust Mickiewicza, jako, czyli w charakterze autora „Konfederatów". Gdybym był wcześniej na to zwrócił uwagę, mógłby się był komitet tłumaczyć, że zaszła pomyłka. Wczoraj byłem znowu na wystawie; znowu wchodzę do oddziału polskiego, patrzę, a tu znowu Mickiewicza wystawili i to wprost naprzeciw tamtego. Biust drugi tem się różni od gipsowego, że jest z bronzu, podług rzeźby Davida. (Własność ks. Jerzego Czartoryskiego). To już chyba nie będzie Mickiewicz „jako" autor jakiegoś utworu; czytam — a tu znowu słowo w słowo tosamo: „Mickiewicz als Autor des Dramats „Le Confedérés" itd. Cóż więc po zabytkach cennych, kiedy komitet taki z nich robi użytek! O pomyłce tu mowy być nie może; widocznie więc ten, który to pisał, i ci, którzy go kontrowali, mają przekonanie, że tak dobrze."

Ostatnie wiadomości.

Kurjer Warszawski donosi: „W sferach kolejowych krążą pogłoski o zmianach osobistych w szeregach prawie wszystkich naczelników wydziałów kolei dąbrowskiej i nadwiślańskiej, a także zastępców naczelników wydziałowych.

Francuska izba poselska przekazała nowelę prasową osobnej komisji z 11 członków, która ma zdecydować, o ile istotnie potrzebne i uzasadnione są projektowane przez ministra sprawiedliwości zmiany w ustawie prasowej. Zmiany te mają być następujące: 1) Ustanowienie surowszych, niż dotychczas, kar za podburzanie w prasie do zbrodni takich jak morderstwo, rabunek, podpalanie, jakoteż za podburzanie do zamachów dynamitowych. 2) Podwyższenie kar za podburzanie wojskowych do nieposłuszeństwa. 3) Przyznanie władzom prawa do konfiskaty druków podburzających i aresztowania autorów artykułów podburzających, — jako środków prewentywnych. W komisji, której powierzono sprawę, zasiada czterech stanowczych przeciwników projektu rządowego i wszelkiego w ogóle ograniczenia wolności prasy: hr. Douville Maillefeu, Armand Desprès, Tony Révillon i Paweł Dumner. Inni członkowie przychylni są w zasadzie projektowi rządowemu. Niektórzy z nich jednakże domagają się pewnych zmian w przedłożeniu rządowem; tak n. p. Reinach żąda aby konfiskata i areszt mogły mieć zastósowanie tylko w razie zbrodni przeciwko bezpieczeństwu państwa. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że projekt rządowy nie przejdzie, a minister sprawiedliwości Ricard, jak, się zdaje, nie zechce cofnąć swego projektu, tak iż sprawa ta łatwo doprowadzić może do przesilenia ministerjalnego.

Przyczyną dymisji Blaina, amerykańskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicz., nie był zamiar postawienia swojej kandydatury, lecz nieporozumienie z Harrisonem. Na posiedzeniu komisji kanadyjskiej Blaine przemawiał w imieniu rządu; w połowie mowy przerwał mu sekretarz stanu dla finansów Foster i oświadczył, że został upoważniony do zaznaczenia, iż prezydent nie podziela poglądów Blaina. Blaine natychmiast zamknął posiedzenie, wyszedł bardzo wzburzony i w dwadzieścia minut potem wręczył swoją dymisję.

Koln. Ztg. otrzymuje wiadomość z Belgradu, iż przed wyborem następcy Proticza nastąpi rozwiązanie skupczyny i rozpisanie nowych wyborów.

Journal des Debats porównywuje podróż króla Humberta do Poczdamu z podróżą ks. Bismarka do Wiednia i sądzi, że ani jedna, ani druga nie wpłynie na sytuację europejską, więcej zajmującą jednak jest podróż Bismarka. Był on niegdyś potężnym, dziś pozostał tylko wielkim. Podróż króla Humberta nie zaniepokoi nikogo. Pokój ubezpieczony jest dostatecznie aljansem francusko rosyjskim.

Ze strony radykałów serbskich, według *Videlo*, proponowanemi są następujący kandydaci: dr. Lazar, Dokja, jen. Sava Gruic, Mikołaj Pasic. Pierwszy rejent Ristic proponuje natomiast jen. Antoniego Bogiczevica, krewnego Obrenowiczów, lub pułkownika Jovana Miszkovica, guwernera młodego króla. Obaj są członkami partji liberalnej.

Jak utrzymuje *Figaro*, podróż króla Humberta ma także pewien cel ukryty. Jedni sądzą, że chodzi o zaciągnięcie włoskiej pożyczki; inni, że w Poczdamie poczynione będą pewne zmiany w traktacie trójprzymierza; inni, że król włoski chce podróżą do Poczdamu dać pewne wsparcie moralne gabinetowi Giolitti'ego podczas przyszłych wyborów, lub, że zamierza traktować o małżeństwo następcy tronu. Według *Figara* jednak, główną rzeczą w podróży do Poczdamu jest zamiar zorganizowania pod Lipami „jednej z tych małych *dimostrazione*, tak ludowi włoskiemu ulubionych". Ta *dimostrazione* jednak, z której drwi dziennikarz paryski, ma wszakże, jak on sam przyznać musi, znaczenie, wzmacniające trójprzymierze, nawet pomimo okoliczności, podnoszonej z naciskiem przez francuską prasę, że królestwo w drodze do Berlina jadą przez Szwajcarję, pomijając austrjackie terytorjum.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. czerwca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przedłożył minister finansów zamknięcie rachunków za rok 1889. Izba przyjęła wniosek p. Plenera, żądający wyznaczenia wspólnej komisji obu izb dla ostatecznego załatwienia sprawy dodatków drożyźnianych dla urzędników, w której to sprawie obie izby powzięły sprzeczne uchwały.

Rozprawa specjalna trwa dalej.

Wiedeń 21 czerwca. Obiega pogłoska, iż ze strony antysemitów przy końcu dzisiejszego posiedzenia wniesioną zostanie interpelacja z powodu zranienia przechodniów przez policję podczas przyjazdu ks. Bismarka.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21 czerwca. W przyszłą niedzielę uda się cesarz do Berna na strzelanie związkowe.

Wczoraj odwidzał cesarz hr. Taaffego w jego domu.

Ks. Bismark przebywał wczoraj do godz. 3. popołudniu w domu i nie przyjął ani jednej deputacji. Ulica „*Wallnerstrasse*", przy której stoi pałac hr. Palffy'ego, strzeżona była przez policję do późna w nocy. Burszenszafty „niemiecko-narodowe" i poszczególni posłowie tegoż obozu, którzy układali sobie gromadny zajazd do Bismarka, musieli od tej myśli odstąpić i zadowolić się złożeniem swoich kart wizytowych — *n. b.* każdy z osobna — u portjera. Popołudniu odbył się objad familijny w ogrodzie Sachera, w Praterze. Pomimo, że starego Bismarka tam nie było, a tylko jego synowie, cały oddział policji stał w tej okolicy na straży.

Wieczorem odbył się raut u hr. Hoyosów w którym pomiędzy innymi uczestniczyli dwaj Polacy: hr. Lanckoroński i p. Benoe. W podwórzu pałacowem koncertowało akademickie stowarzyszenie śpiewackie. Późnym wieczorem zjawił się Bismark pomiędzy koncertującymi i wygłosił do nich przemowę, w której upominał ich do miłości i wierności dla ojczyzny. Nawiązując znów do ich śpiewu, rzekł, że to właśnie sztuka niemiecka i poezja niemiecka stanowią łącznik pomiędzy narodami o języku niemieckim. — Recepcja trwała do późnej godziny.

Tutejszy korespondent *Figara* paryskiego donosi temu pismu treść rozmowy pewnego zamieszkałego tu Węgra, z hr. Wilhelmem Bismarkiem, młodszym synem ekskancierza. „Ojciec mój — mówił on — jest przyjęciem we Wiedniu nadzwyczajnie uradowany, atoli tę radość zakłócają mu demonstracje niedorzeczne gołowąsych młodzieniaszków. Jako człowiek uczciwego charakteru brzydzi się on ludźmi, którzy bawią się w Herostratów. Gdyby ojciec chciał był mieć poddanych austrjackich dla Niemiec, to przecież w roku 1866 miał za nadto ku temu sposobności. Lecz on był zawsze wobec Austrji lojalny. Potrącając o Francję, zapewniał młody Bismark, że stary nigdy nie żywił ku tej Francji nienawiści i przeciwnie pracował zawsze nad pojednaniem z nią Niemców, obsypując z reguły jej politykę kolonjalną niezliczonemi grzecznościami. Tak na przykład ofiarował był Freycinetowi do dyspozycji wpływy niemieckie przeciw Anglji, a w obronie pretensyj francuskich w kwestji Egiptu i nie jego już wina, iż francuski minister nie chciał z tego skorzystać. Ostatecznie byłby ojciec — jeśli nie przymierze — to przynajmniej trwałą zgodę z Francją przeforsował.

Wiedeń 21. czerwca. (*W komisji walutowej*) przyjęty został wniosek p. Eima, w myśl którego napis na monetach ma w ten sposób brzmieć: „*Imperator Austriae, rex Bohemiae, Galiciae et Hungariae.*"

Berlin 21. czerwca. Włoska para królewska przybyła wieczorem do Poczdamu i powitana została nader serdecznie przez ces. Wilhelma i licznie zgromadzone tłumy ludności. Cesarz uwiadomił prezydjum policji berlińskiej, że nie życzy sobie zamykania ulic, a to w tym celu, aby ludność miała okazję do powitania zaprzyjaźnionego monarchy.

Dziennik rozporządzeń dla marynarki ogłasza rozkaz gabinetowy, według którego car Aleksander III. ma być *á la suite* w etacie marynarki zapisany.

Paryż 21. czerwca. Dzisiaj rozpoczyna się w Montbrisson proces przeciw Ravacholowi, oskarżonemu o zamordowanie 5 osób.

W. ks. Konstanty odjechał przez Nancy — gdzie w czasie jednogodzinnego pobytu swego był przedmiotem owacyj rozlicznych — do Niemiec.

Petersburg 21. czerwca. Jutro ma być ogłoszonem bezwarunkowe zniesienie zakazu wywozu wszystkich płodów rolnych — z wyjątkiem żyta.

Wiedeń 21. czerwca. Prof. Niementowski mianowany dyrektorem gimnazjum w Złoczowie.

Wiedeń 21. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 319; laenderbanki 224·90; sztacbany 306·50; lombardy 101·62; alpiny 69·60; renta majowa 95·60; węgierska złota 111·05.

Wiedeń 21. czerwca. Około godziny 10-tej zjeżdżać się zaczęli goście weselni do kościoła protestanckiego przy *Dorotheergasse.* Obrzęd ślubny hr. Herberta Bismarka z hrabianką Hoyos, rozpoczął się o godzinie pół do 12. Świadkami pana młodego byli: brat jego hr. Wilhelm Bismark, szwagier hr. Rantzau i hr. Szuwałow. Z kół dworskich i dyplomatycznych nikt nie był obecny.

Wiedeń 21. czerwca. Na wczorajszym wieczorze u hr. Palffy dla księcia Bismarka, nie było nikogo nietylko z ambasady niemieckiej ale i z poselstw mniejszych krajów niemieckich.

Zagrzeb 21. czerwca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie tutejszej rady miejskiej, na którem odczytano reskrypt królewski, rozwiązujący ją za to, że przekroczyła zakres swego działania, wciągając prawnopaństwowe stosunki Kroacji do swych obrad, jakkolwiek nie jest do tego powołana.

Komisarzem rządowym zamianowano radcę sekcyjnego Mosińskiego.

Rzym 21. czerwca. Jenerał Cerrotti pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Wrocław 21. czerwca. W Mysłowicach aresztowano pewne indywiduum, które chciało nabyć od górników dynamit.

Paryż 21. czerwa. Wszystkie pisma w obszernych artykułach omawiają owacje, jakie spotykały ks. Bismarka w drodze do Wiednia, konstatując z zadowoleniem, że te objawy popularności zwiększają jeszcze bardziej przepaść między Bismarkiem i cesarzem.

Paryż 21. czerwca. *Temps* donosi, że głównym celem podróży królestwa włoskich do Berlina jest ożenienie królewicza następcy włoskiego z najmłodszą siostrą cesarza, coby ani dziwnem, ani nierozumnem nie było.

Bruksela 21. czerwca. Według pism półurzędowych, mowa tronowa wystąpi przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Wybory ściślejsze do konstytuanty, które się dziś w Mons, Tournay, Charleroi, Nivelles i Verviers odbędą, są tem donioślejsze, że w razie porażki liberałów, konserwatyści mogliby, zjednawszy sobie kilku umiarkowanych liberałów, zyskać potrzebną większość dwóch trzecich, i po swojej myśli przeprowadzić rewizję konstytucji.

Londyn 21. czerwca. Rozwiązanie parlamentu nastąpiło d. 28. b.m.

Ateny 21. czerwca. Izba deputowanych sprawdziła już wybory i wybrała swym prezydentem 155 głosami na 164 głosujących Boudouri'ego, stronnika Trikupisa.

Wiedeń 21. czerwca. „Wiener Zeitung" ogłasza, że Krzyszkowski, rewident rachunkowy galicyjskiej krajowej dyrekcji Skarbu z powodu przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radzcy rachunkowego.

Komisarz pocztowy Igiel mianowany został sekretarzem pocztowym we Lwowie.

Paryż 21. czerwca. Istniejąca od lat 150 wielka firma Józef Lustig i Syn, handlarze chmielem zawiesiła wypłaty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. br. Rothwiller z Ditkowiec. M. hr. Krasicki z Laszek mur. A. Mysłowski z Zubrzca, M. Zakrzewski z Czołan. M. Czarnowska z Kijowa. M. hr. Tołstoy z Petersburga. L. Stillman z Mad. B. Bedö z Budapesztu. B. dr. Csillik z Tarnopola.

HOTEL IMPERIAL. K. Jeleński z Wilna. P. Morawska z Sambora. H. Szeliski z Komborni. K. Delwo z Ławocznego. F. Sobolewski z Zaleszczyk. K. hr. Dembicki z Krakowa. I. Friling z Grodna. A. Gaskarski z Żyszmaierza. L. Załuzny z Niebyłowa. K. Wołkowicka ze Strzyżowa. T. Szczurowski z Łukawicy. A. Diensl z Jaworowa. L. hr. Romer z Borowa. E. Borosiewicz z Brodkl. F. Jabłoński ze Starej soli.

Świetna Redakcjo!

Nawiązując do licznych w kronice „Dziennika Polskiego" notowanych tragicznych wypadków, którym ulegają bądź-to robotnicy, zatrudnieni przy używanych u nas rusztowaniach drabinowych, bądź-to przechodnie, jakto miejsce miało przed kilku laty w Rynku, dalej 31. maja br. przy ulicy Kopernika i 18. bm. przy ulicy Żulińskiego (nr. Dz. Pol. 170) i t. p. wyrażać muszę moje zdziwienie, dla czego dotychczas nie zastąpiono powszechnie i z urzędu rusztowania te niesforne i niebezpieczne nowemi t. zw. rusztowaniami wiszącemi. Nowy ten przyrząd bowiem o zgrabnej żelaznej konstrukcji zaprowadzony w naszem mieście przez p. Szymona Landaua (nr. „Dz. Pol." 86) nie tamuje komunikacji na chodnikach i wyklucza wprost każdąkolwiekbądź katastrofę. Mimo to te jedynie rozwojowi miasta odpowiadające tylko sporadycznie się u nas okazują, a wśród formalnej powodzi zastarzałych rusztowań drabinowych zauważyłem onegdaj ów przyrząd nowy jedynie na fasadzie realności pod l. 5 ulica Furmańska. Ze strony poinformowanej dowiaduję się, że wypożyczenie wspomnianego przyrządu stosunkowo mniej kosztuje, niż wystawienie dotychczasowych potworów drabinowych. W interesie dobra ogółu powinnyby tedy nasze organa autonomiczne idąc za przykładem wszystkich większych miast wprowadzenie powyższego przyrządu wspierać.

Z wysokim szacunkiem

I. F.

obywatel m. Lwowa.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 21. Czerwca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w śreb.	242 —	246 —
Bank hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	335 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	21? —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	?8 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	99 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 2½% „	58 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	104 50	— —
„ „ [illegible] w. a.	97 60	98 30
„ „ [illegible] w. c.	91 80	92 —
„ „ [illegible]		
Miasta Krakowa	22 50	24 75
„ Stanisławowa	29 50	31 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 45	9 55
20 imperjał	9 70	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 34
„ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	58 95	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Czerwca 1892 r. (godz. 1 min. 35 po południu).	dzisiejsza	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	69 80	63 —
„ węgierskie banku kredytowego	361 —	361 50
„ Banku anglo-austrjackiego	155 75	154 50
„ Unionbanku	248 25	248 50
„ kolei Karola Ludwika	215 —	216 —
„ kolei północnej	292 25	228 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 80
„ kolei państwowej	306 87	306 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 75	244 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	153 75	159 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	179 25	178 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B [illegible])	240 25	238 —
Losy regulacji Cisy	135 50	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 25	222 60
Renta węgierska złota 4-proc.	111 —	111 10
Akcje Bankvereinu	116 25	116 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ½	1 24 ½
Losy premiowane węgierskie	142 50	— —
Akcje kredytowe	319 12	318 60
Renta papierowa	—	—
Marki	—	— —
Napoleondory	9 43	9 49
Berlin dnia Czerwca 1892 r. ([illegible])		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Pożyczka rosyjska wschodnia	—	

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 21. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8·80 do 9·—, żyto 7·75 do 8·10, jęczmień 6·— do 6·80, owies 6·65 do 7·50, rzepak nowy 9·50 do 9·75, groch 6·50 do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 11·— do 11·25, bób 12·— do 12·50, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 11·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 21·—, anyż 28·— do 29·—, kukuruda 6·— do 6·10, chmiel nowy za 65·— do 68·—, spirytus 14·25 do 14·50.

Usposobienie —.

Kraków: pszenica biała 10·— do 10·50, czerwona 9·60 do 10·25, żółta 9·50 do 10·20, żyto 9·25 do 9·90, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, pastewny 7·— do 7·25, owies 6·90 do 7·35, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50 zł.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 7·— do 7·50, owies 7·50 do 7·75, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 8·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·64 do 8·67, na jesień 7·93 do 8·03, kukurudza na czerwiec 4·78 do 4·91, na lipiec sierpień 4·93 do 4·95, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·42 do 5·45, rzepak na sierpień-wrzesień 11·70 do 11·80. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

TEATR LETNI.

Dziś:

Wielkie Przedstawienie

Prof. K. MALINOWSKIEGO z Berlina

dyrektora teatru mechanicznego i optycznego.

Jutro po raz drugi: **„Trzy kapelusze,"** krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Magister farmacji znajdzie umieszczenie zaraz w aptece Dębicy.

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Une Francaise cherche plase comme bonne superieur a la ville ou a le campagne — par bouro M. Morawski, Rynek 29. 510

Apteka w Milówce poszukuje młodszego magistra farmacji, rów. też praktykant aptekarski znajdzie umieszczenie. 512

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

100 liberyj gotowych, **100** mundurów różnych, **100** garniturów letnich, **500** par spodni, **60** sukien damskich, tanio poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Kandydata adwokackiego przyjmie zaraz adwokat dr. *Hibl* w Jaworowie. 509

Józef Radomski, masseur najdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem mięsienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 2?.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 małe pokoje frontowe, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica. Halicka 21.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica za az do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na I. piętrze. 490

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Sklep z przynależnem pomieszkaniem do wynajęcia, także: dwa pokoje, kuchnia, piwnica i strych, Leona Sapiehy 59. 508

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ. 522
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ.
WIN MUSUJĄCYCH

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych
Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

RUDOLF DITMAR
w Znaim
fabryka artystycznych wyrobów fajansowych
utrzymuje bogaty zapas
przedmiotów gospodarskich i zbytkownych z majoliki.
Na podarunki ślubne i świąteczne
nader stosowne i odpowiedne.
Wykonanie artystyczne, pełne elegancji i gustu.
Ceny fabryczne stałe,
Główny skład dla Galicji i Bukowiny.
R. DITMAR, we Lwowie,
plac Marjacki l. 9. 1381 1—?

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE 1000 1—?
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, garty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor *Marceli Swiechowski.*

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczne-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1435 1—?

Majątek ziemski
na Bukowinie, przestrzeni 800 morgów, z tego 600 morgów roli reszta pastwisk, z gorzelnią kontyngentowaną na 1.625 hektolitrów, jest zaraz do wydzierżawienia. — Mający chęć wzięcia w dzierżawę zasięgnąć mogą bliższych warunków w kancelarji adwokata Dra Adama Kosińskiego we Lwowie ulica Trzeciego-Maja l. 17. 1643

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie
radzę sumiennie
KNEIPPÓWKĘ
niezrównaną wódkę z ziół leczniczych
Ks. Kneippa.
Cena flaszki 1 zł.
Do nabycia tylko
w składzie materjałów
LEOPOLDA LITYNSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika l. 2.
Na prowincję wysela się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

Zakład leczenia wodą
Priessnitzthal
w Mödling,
30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesiste, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.
Naczelny lekarz: 1611 1—5
Dr. Józef Weiss.

Sprzedaję franko każda stacja pocztowa
masło świeże w beczułkach
po 5 kilo brutto, a 4½ kilo netto po 3 zł. 60 ct. Przy większym odbiorze daję opust. 1662 1—3
M. Ch. Schönbach
Skład jaj i masła w Sanoku, (Galicja).

Kaufmännische POST
Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes.
Officielles Organ
des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Specerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.**
Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.
Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.
Abonnementspreis ganzjährig 4 fl. Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

---

100 zł. nagrody
kto wyrobi mężczyźnie lat 35, z zawodu rolnikowi, znającemu języki polski, rosyjski i francuski (niemiecki słabo) miejsce bądź **we Lwowie i Krakowie** przy pracy biurowej, bądź to na wsi jako zarządcy majątku. Płaca żądana minimum 50 guldenów miesięcznie. Za dobre miejsce nagroda większa. 1660 1—3

Oferty proszę składać: **T. Z. L. 1432. Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.**

Kasyno Miejskie
we Lwowie
poszukuje od 1. sierpnia 1892 r.
Sekretarza
z płacą roczną 420 zł., wolnem pomieszkaniem złożonem z 2 pokoi i kuchenki, opałem i światłem.

Warunki: uzdolnienie do prowadzenia czynności kasowych, rachunkowych i administracji wogóle, poprawne pismo, kaucja 200 zł., wiek najwyżej lat 50.

Podania udokumentowane z wymienieniem szczegółów osobistych — stanu rodziny, ewentualnie liczby i wieku dzieci, tudzież z krótkiem opisaniem przebiegu życia, należy wnosić do „Wydziału Kasyna Miejskiego", ul. Akademicka l. 13, najpóźniej do końca czerwca. 1647 1—?

Ważne
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.
Najlepszym środkiem koserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**
jest pokost naftowy
posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—8

Piotr Miączyński,
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —

!JEDWAB!
Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu
Rudolfa Mayera w Bernie
główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892.
Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16. Marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Barącz m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciane.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28. Marca 1892.
Dr. T rczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1597 1—?

Agencja Pani Zaleskiej
w Paryżu
boulevard Perêire, 63,
zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga Pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 1—?

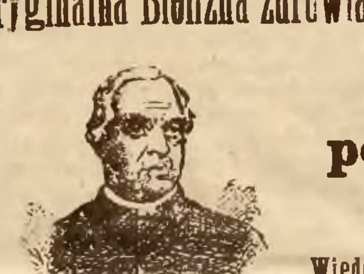
Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.
805 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca
W ZAKOPANEM
Stacji klimatycznej otwarty cały rok. 100 przeszło pokoi w cenie **od 3 zł. 50 ct.** dziennie, pokój kompletnie urządzony z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych.** W domu orkiestra, fortepian, billardy, bibljoteka, czytelnia, kręgielnia. — Powozy i konie do użytku gości.
1466 Prospekty wysyła na żądanie administracja. 1—1

Dermatol
(z fabryki w Höchst)
dla turystów, strzelców, żołnierzy i wszystkich, którzy wiele chodzić muszą, niezbędne.

Ten znakomity, niedrażniący i bezwonny i zupełnie nieszkodliwy środek na rany, działa jako **wysychający antiseptyk;** jest tedy najskuteczniejszym i najprzyjemniejszym proszkiem przeciw poceniu się nóg, na nogi zranione, startą skórę itd. **Zalecany najbardziej przez znakomitych lekarzy.**
616 Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. 1—4
Należy żądać wyraźnie **Dermatolu** z fabryki w **Höchst.**

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!
L. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ Drexler i Syn.
Brody: R. Louk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański. 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza

---

RYMANÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy t. j. I-szy od 20 maja do 19. czerwca, II-gi od 20. czerwca do 19. sierpnia, III-ci od 20. sierpnia do 20. września. — W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. Stacja Rymanów c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze. — Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełniana, sól lecznicza do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.
(Przedruk nie będzie płacony.) 1531 1—1

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.